

# KaeN, Ballada o Dawidzie Starejki

Jestem sam, to mój festiwal, to mój wielki bal to tej presji czar,  
w sobie niosę ból niosę w głębi żal, który powoduje że mam ciężki stan,  
paranoje te powodują strach, atakują w snach ja spadam w dół,  
nie mam na to sił to zagłada znów, błazenada tu czuje zjadam sól,  
jadę znowu tam one chcą mnie mieć, mówisz Kocham cię przez jedną noc,  
pierdol się suko nie znasz mnie, ty zesrasz się, wita piekło to,  
wracam do domu czeka pusty dom, oto smutny dom nikogo nie ma w nim,  
zapach moich perfum, alkohol, to bezsensu, słowo to zamieniam w czyn,  
niosę bagaż ten, cały full tu, w sobie z wiary multum, pełen wiary buntu,  
złego wizerunku, szalonego w chuj tu, ego jego kung fu zrozum mały kundlu,  
nie dotykaj mnie nie usiądę, ja zamykam się w tej grze bowiem błędę,  
tak idę sam nie dygam to mój odwet, tak Dawid (?) łapie (?) to wiem dobrze  
tylko te melodie koją stres, ta melodia co dnia zbroją jest,  
wielu rzeczy nie mogę pojąć wiesz, chwile te, chwile złe setki ronią łez,  
głowa pęka, to słowa serca, które powoli zamienia się w górę lodu,  
nie przewinę taśmy za tę winę płacmy, kiedyś damy rade ominąć chmurę smogu,

Jego życie to film , w duszy melodia gra,  
kiedy każdy zły czyn nuci przewodnia łąza,  
musi przed siebie biec musi podążać za,  
niesie w sobie diament, o nim ballada x2

Zrozum to że muszę mieć głowę na karku, bo dorosły facet ma jaja na miejscu,  
bana na wejściu to kara na zejściu, samara na pięciu w oparach nonsensu.  
Mam nadzieję że na tej prostej będę, w końcu uda się demony pokonać,  
upadam na ziemi dużo mocniej jeszcze, ale się podnosi szalony narkoman,  
nienawidzę luster, tłucze szkło, brzydzą się Dawidem, puść mnie, ruszę w głąb,  
duszy która leci na dno która leci w bagno, uciec jakoś muszę stąd.  
ale nie mam dokąd zaczynam biec, biegnę szybciej ale nadal stoję tu  
zamurowany posąg, machina tnie, gdzie jest wyjście przesywają naboje mózg,  
woda zalewa moje płuca, w betonowych butach tone niczym Titanic,  
gdzie się podziła szalupa, nikomu nie ufam w oddali znika krzyk.  
Czuje że na zawsze ta piwnica, małemu chłopcu zabrała niewinność,  
zaprowadziła go w ten dziwny świat, wcale się nie dziwie że mieli złość,  
O to mały chłopiec zagubiony nadal, tyle nienawiści pęka łeb,  
O to mały chłopiec poniżony siadał, sztylet czyścił to w rękach miecz,  
pozostały wiersze pozostał wstręt, każde moje słowo to testament,  
każde moje słowo to jest zamęt, On uderza atomowo wersach w grę.

Jego życie to film , w duszy melodia gra,  
kiedy każdy zły czyn nuci przewodnia łąza,  
musi przed siebie biec musi podążać za,  
niesie w sobie diament o nim ballada x2

Sześć lat z nią ja wyrzucam w kosz, po niej pozostały tylko blizny te,  
czuje co wybuchnę, czuje że wybuchnę pozostało zimno mielizny cień,  
Tato dużo krzyczał bałem się, spodnie zamoczone bo szczałem w nie,  
wiele razy ja uciekałem gdzieś, powalił jednym tym strzałem mnie,  
Zażywanie środków, leków niby pomagało mi czułem moc!,  
klinowanie w środku do ścieku, wiele zamykało drzwi w mule toń,  
nie wielu ludzi widzi te łyzy, kiedy pochłaniamy piekło, samozapłon,  
nie wielu ludzi widzi te dni, chwile załamania ma dziecko zjadłoby, splotń,  
założyłem maskę by namieszać, wiele syfu narobił ten bohater,  
superman, lubi kufer ten, oczywiście moje słońce Kocham Cię,  
KaeN Dave to nie dla was czas sialalalala lalalalala,  
w pałę chcesz, to nie wkurwiał nas tralalalala lala downa masz,

Jestem Dawid słyszę głosy jebie mi się w dekle,  
jestem Dawid mam niedosyt, muszę dalej iść, nie mogę stać w miejscu,  
jestem Dawid słyszę głosy jebie mi się w dekle,  
jestem Dawid zadaję ciosy, muszę dalej iść, nie mogę stać w miejscu.

Jego życie to film , w duszy melodia gra,  
kiedy każdy zły czyn nuci przewodnia łąza,

musi przed siebie biec musi podążać za,  
niesie w sobie diament o nim ballada x2